

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“
Lemberg Austria.

Stanowisko państwa wobec wychodztwa.

(Wstęp do projektu ustawy emigracyjnej.)

I.

W różnych czasach i w różnych krajach rozmaicie zachowywały się państwa i społeczeństwa wobec emigracyi. Zależało to zarówno od ogółu stosunków ludnościowych, ekonomicznych i politycznych, jak i od zapatrywań, w tej kwestyi głoszonych przez naukę i przyjętych w sferach rządzących. Ze stanowiska gospodarstwa światowego emigracya jest naturalnym wynikiem społecznego dążenia do równomiernego zaludnienia całej kuli ziemskiej, wyzyskania całego obszaru zdadnego do osiedlenia i zdobycia jak największej ilości dóbr. Emigracya płynie z centrów cywilizacyjnych do krajów, stojących na niższym stopniu rozwoju, niesie ze sobą kulturę i, zamieniając dziki kraj imigracyjny na pole ożywionej działalności ekonomicznej, przyczynia potęgi i bogactw ojczyźnie. — To jest kolonizacya. Taką działalność rozwinęły kultura grecka i fenicka w starożytności a ówczesne organizmy państwowe umiały wyzyskać w celach politycznych ten objaw ekonomiczny olbrzymiej doniosłości.

Często partya, pokonana w walce stronnictw, wychodziła dobrowolnie lub zmuszona w dalekie kraje; uwalniała to państwo od czynników rządowi nieprzychylnych a nadto przysparzało mu olbrzymich materialnych korzyści, gdyż z wychodźcami szła w świat fenicka i grecka kultura a więc zwiększenie potrzeb a więc otworzenie nowych miejsc zbytu dla wyrobów krajowych. Zresztą i te tak niejako przymusowo utworzone kolonie, uzyskawszy niepodległość polityczną, chętnie wchodziły w ścisłe związki przymierza i stosunków handlowych z metropolią. Często kastel lub obóz zimowy w barbarzyńskich krajach stawał się punktem, do którego ściągali najpierw kupcy; później państwo, nie mogąc zatrudnić w kraju nadwyżki proletaryatu przeważnie miejskiego, samo ku takim punktom zwraca własną akcyę kolonizacyjną. Tak świat ówczesny pokrył się siecią ognisk cywilizacyjnych, stworzonych przez emigracyę z małych siedzib pierwotnych, a jak w naszych czasach z małej lecz potężnej

Anglii zrodziły się równie potężne Stany Zjednoczone, tak i wówczas z małej Fenicyi wyrosła olbrzymia Kartagina, z małej Grecyi — nie przez bezpośrednią kolonizacyę lecz w znacznym stopniu przez wpływ jej kultury, rozniesionej po świecie — czerpał swe soki Rzym, władca świata.

Widzieliśmy także ruch społeczny w odwrotnym kierunku: jak ómy do światła, tak w początkach ery chrześcijańskiej, leciały tłumy wschodnich i północnych barbarzyńców do cywilizacyi rzymskiej i chrześcijańskiej. To już imigracya zupełna ludów a nie emigracya. Z tego ruchu powstały nowe narody i państwa, które ułożywszy się do względnej politycznej równowagi w ciągu średnich wieków, dążą dziś do poddania całego świata swej wyższości cywilizacyjnej i do jak najprędszego wciągnięcia jak największych obszarów w gospodarkę światową.

W średnich wiekach widzimy również stały ruch emigracyjny i kolonizacyjny z zachodu ku wschodowi Europy. Setki tysięcy osadników szczepu germańskiego, Niemców i Flamandów, zaludniają puste, wyniszczone przez wojny przestrzenie Węgier, Polski i Rusi, podnoszą rolnictwo, tworzą przemysł i handel. Kupiąc się w miastach, przez siebie podniesionych, stanowią silny żywioł, a utrzymując ciągłe stosunki ze swemi dawnymi ojczyznami, wprowadzają kraje imigracyjne w zależność ekonomiczną a nawet częściowo i polityczną od nich. W tym kierunku jest analogia między kolonizacyą starożytną a średniowieczną i dla tych powodów rządy krajów emigracyjnych i w średnich wiekach okazują się chętnymi dla wychodztwa. Wchodzi tu jednak w grę jeszcze jeden czynnik, którego w starożytności nie było, t. j. współdziałanie rządów krajów imigracyjnych, nie oszczędzających kosztów ni ustępstw dla sprowadzenia obcych osadników. Ten objaw spotykamy wszędzie tam, gdzie emigracya dąży do krajów już politycznie zorganizowanych na wzór samych krajów emigracyjnych, do krajów, gdzie warstwy rządzące stoją pod wpływem wyższej kultury zagranicznej i rozwijają państwową akcyę ekonomiczną. (Po przerwie kilkowiekowej spotykamy ten sam objaw w bieżącym wieku ze względu na emigracyę do Ameryki). Mimo względnej protekcyi, udzielanej w owych czasach wychodztwu i kolonizacyi przez rządy

krajów emigracyjnych, nie widzimy u nich jednak żadnej myśli przewodniej w tej mierze ani systematycznego zrozumienia korzyści kolonizacji, co zresztą jest właściwe wielu stosunkom społecznym średnich wieków.

Wielkie odkrycia geograficzne u schyłku średnich wieków w połączeniu z innymi czynnikami, budzącymi żywotność społeczeństw, jak reformacja, nadzwyczajnymi wynalazkami druku i prochu itd., wzbudziły w społeczeństwach gorącą przedsięwziętą, żądę awantur, pragnienie złota i wrażeń. Więcej te okoliczności, niż lokalne przeludnienie i występująca już wówczas sporadycznie dążność do poprawy swego położenia ekonomicznego w pracujących masach rolniczych, wywołały ruch kolonizacyjny, który zdobył dla cywilizacji europejskiej w 16. wieku Amerykę środkową i południową (Hiszpani i Portugalczycy), w 17. wieku Amerykę północną i Indie azyatyckie (Anglicy i Holendrzy). Ten olbrzymi ruch jest znowu podobny do kolonizacji fenickiej i greckiej w starożytności swą przedsiębiorczością i swymi rozmiarami, tudzież tem, że zwraca się ku krajom zupełnie dzikim i nie zostającym jeszcze pod żadnym wpływem cywilizacji europejskiej i europejskich stosunków ekonomicznych. Różni się jednak tem, że ma charakter zaborczy pod względem politycznym i ekonomicznym, gdyż chce przede wszystkim wyciągnąć jak największą ilość skarbów, złota i srebra z krajów emigracyjnych. Rządy, przejęte systemem merkantylnym, rozwijają potężną akcję w kierunku kolonizacji i popierają ją wszelkimi siłami. Podczas gdy jednak działalność Hiszpanów i Portugalczków ogranicza się na niesłychanie wyzyskiwaniu bogactw krajów emigracyjnych i mimo pozornego ucywilizowania tychże — przy moralnym i fizycznym upadku rasy romańskiej — powoduje, że stan ich rozwoju jest dziś bardzo niski i że są jeszcze po dziś dzień olbrzymiem polem dla działalności kolonizacyjno-ekonomicznej ras zdrowszych i silniejszych — racjonalniejszy charakter systemu merkantylnego u Anglików w połączeniu z ich cnotami ekonomicznymi powoduje, że ich kolonizacja ma charakter intensywny, rolniczo-przemysłowy, że przez nią opanowują światowy handel, że tworzą w Ameryce północnej samoistne społeczeństwo o olbrzymiej żywotności ekonomicznej. Jak widzimy aż do bieżącego wieku, rządy uważają emigrację powszechnie za korzystny czynnik a udzielając jej pomocy, wyzyskują ją pod względem ekonomicznym wszechstronnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Roger Battaglia.

Z Australii

Dawno już nie miałem sposobności nadesłania nowin z Australii a to głównie z przyczyny, iż od czasu mej ostatniej korespondencji*) nie wiele nowego jest do zanotowania. Ten sam zastój w handlu i przemyśle; ten sam ogólny brak pracy, ten sam brak przedsiębiorczości, ciągle ta sama ciężka jakby jakimś tajemni a silnymi przeciwnymi prądami tamowana cyrkulacja kapitału. Po blisko

trzyletniemu panowaniu »protekcjonistów« mamy znów free-traderów na czele.

Wzrost przemysłu, który już zaczynał się okazywać ze czasów pierwszych, zastraszony przez nową partję albo znikł zupełnie albo znika tak szybko jak powstawał, gniewny obawą iż zniesienie lub wielka redukcya cła zrujnuje go zupełnie.

Wszystkie australskie kolonie a New South Wales w szczególności, podlegają ciężkiej chronicznej chorobie »za wiele przyjaciół«.

Wśród całej ludności nie ma zaś jednego człowieka któryby się nie uważał za powołanego do wybawiania kraju z tej ciężko gniojącej go biedy i nie był gotów poświęcić się dla dobra ogólnego, pozwalając się wybrać na członka parlamentu. Kandydaci robią najnieprawdopodobniejsze obietnice, popełniają najniższe i bezcelne kłamstwa w czasie wyborów po to tylko, aby natychmiast po wyborze płaszczyć się przed mocniejszą partję i polować na osobiste korzyści.

Obecnie jesteśmy znowu po wyborach i cała ludność jeszcze ciężko odycha po walkach i trudach towarzyszących każdej elekcji.

Kwestję główną i niejako osią tych wyborów była propozycja zreformowania izby wyższej, — pierwsza istotnie postępową myśl od wielu lat domagająca się uwagi ogółu.

Izba wyższa tutejsza jest utworzoną na zasadach angielskiego »House of Lords« z tą tylko różnicą, że zamiast członków dziedzicznych, izby tutaj posiadają członków dożywotnich mianowanych przez ministerjum a zatwierdzanych przez gubernatorów. Członkowie ci nie pobierają płacy a za tem ludzie zamożni tylko mogą być mianowani.

Jako majątni a przede wszystkim dorobkowiec, którzy porobili majątki często bardzo w sposób nie wytrzymujący ścisłej krytyki, bardzo niechętnie dają one ostateczną sankcję jakimkolwiek »bilom« przesłanym przez izbę niższą, którą w czemkolwiek, czy to ich napuszonej godności, stanowisku lub kieszeni grozić może. Jako reprezentująca kapitalistyczną klasę owa izba wyższa tutejsza jest rzeczywiście tylko stróżem praw i przywilejów do kapitału należących. Członkowie zatem odznaczają się wielką chęcią zatwierdzania wszelkich praw obciążających wszystkich — oprócz nich.

Podatek od dochodów oraz opodatkowanie wielkich obszarów ziemi, jako bezpośrednio ich dotykające, pomimo prób i zabiegów, dotychczas nie mogły uzyskać ich poparcia.

Krańcowe zacofanie i konserwatyzm iscie »brytyjski« jest głównym piętnem tej izby, w obec czego zreformowanie jej zyskało poparcie stanowczej większości.

Obecnie więc oczekiwanie i wielkie nadzieje na przyszłość są na porządku dziennym zwłaszcza, że nowy rząd jest nadzwyczaj chojny w sypaniu obietnic wprowadzenia wielu politycznych nowości. W czasie ostatniej sesji ogólna rewizya praw regulujących nabywanie ziemi od rządu, i od wielu lat obiecywana, nareszcie do skutku doszła. Zmiany dawnych jak również wprowadzenie wielu nowych punktów stawiają małych farmerów w nieco lepszych warunkach a to głównie z przyczyny obniżenia w wielu razach ceny ziemi, z jednego szterlinga na 10 szylingów za akier.

Warunki nabywania ziemi w New South Wales jednak są w ogóle, pomimo zmian wprowadzonych, trudniejsze, aniżeli w innych koloniach, podczas gdy egzystencya farmerów jak i zbyt produktów rolnych nie jest ani na jotę lepszym lub łatwiejszym.

*) Zobacz „Przegląd emigracyjny z r. 1894.

Jednym z ważniejszych punktów odnoszących się do osób mających prawo nabywania ziemi od rządu był jeden odsuwający przybywających cudzoziemców zupełnie.

Warunek ten jednak dyskusji nie wytrzymał i ku wielkiemu niezadowoleniu szowinistycznej partji po długich debatach — upadł.

Nowe przepisy obowiązywać zaczęły od 1 czerwca br.

Od kilku lat we wszystkich koloniach kwestya zakładania t. z. »Village Settlements« była i jest jeszcze obszernie omawiana.

Podług wielu, instytucje tego rodzaju są jedynym sposobem rozwiązywania skomplikowanej kwestji pracy (Labour question). Ludność australijska koncentruje się głównie po miastach, a jak w N. S. W. można śmiało powiedzieć — w jednym mieście, gdyż ludność miasta Sydney wynosi 400.000 podczas gdy całej kolonii N. S. W. jeden milion.

Podczas gdy w Sydney i małych prowincjonalnych wioskach ludność się ciśnie wytwarzając zaciętą konkurencyę w każdym kierunku, rolnictwo jest zaniedbane prawie zupełnie. Liczba szukających pracy po miastach wzrasta do tysięcy a jak w Sydney do 10-tek tysięcy, podczas gdy olbrzymie obszary ziemi leżą odłogiem dla braku dostatecznego przedsięwzięcia, w kierunku ich uprawy. Odciągnięcie zatem tego nadmiaru ludności miejskiej i osadzenie jej na roli, zdaje się być rzeczywiście jedynym sposobem do uregulowania tych anormalnych stosunków. Ztąd to opór i ciągłe domaganie się utworzenia wspomnianych »Village Settlements«.

Jak już poprzednio wspominałem instytucje podobne istnieją w paru innych koloniach, wszystkie mniej więcej na tych samych oparte zasadach. Z przyczyny jednakowoż bardzo niestałego charakteru kolonialnej ludności, rezultatów jakich się po nich spodziewano ani w jednej piątej dotychczas nie otrzymano.

Pomimo sławionej energii, i zapobiegliwości tak powszechnie przypisywanej anglo-saksońskiej rasie, wszelka zachęta i pomoc rządu skierowana do użytkowania ich praktycznie spełźnie na niczem.

Fakt ten poparty doświadczeniem zbieranem codziennie, zdaje się być dostatecznym dowodem, że te zalety są więcej wytworem blagi i samochwalstwa aniżeli rzeczywistego stanu rzeczy. Pod wpływem klimatu i ciągłego przekonania, że jest wyższym po nad inne rasy, wartością swych zalet, australijskich jest spychany przez inne narodowości na stanowisko istotnie bardzo podrzędne. Niezaradność, lekomyślność, ogromny brak przedsiębiorczości i brak zupełny troski o zabezpieczenie jutra oraz lenistwo, są główną charakterystyczną cechą australijską. Ażeby wziąć się zwłaszcza do uprawy ziemi, musi on mieć najprzód zupełny brak zajęcia w mieście a następnie wielką zachętę i pomoc. Ostatni warunek jest najniezbędniejszym. Bez dobrej i długotrwałej pomocy, jest on w większości wypadków zupełnie bezużytecznym sobie lub innym.

Rządy tutejsze znając tę stronę narodową, ażeby ten nadmiar miejskiej ludności niejako zmusić do uprawy ziemi, powzięły myśl tych »Village Settlements«. Próby się jednak nie udały.

W roku zeszłym osadzono blisko 1000 rodzin na roli. Dano im ziemię, narzędzia pracy i zapewniono utrzymanie na 12 miesięcy, z warunkiem, aby przy końcu tychże każdy z nich samodzielnie gospodarował. Każdy przyzna że kolonista nie może lepszych warunków się spodziewać; to też mnóstwo kandydatów oblegało ministerium a publiczność patrząc na dzielność i energię rasową, wysławiać głośno zaczęła. Rok minął i cóż się pokazało? »Dzielność« narodowa zawiodła.

Pieniądze wyznaczone na ten cel wyczerpane zostały i gdy nadszedł czas zamknięcia ksiąg rachunkowych, pokazało się że cały »Village Settlements« trzeba zamknąć.

Z blisko 1000 rodzin zaledwie $\frac{1}{10}$ była w warunkach takich, że mogła się nadal bez pomocy rządu obejść; Praca zaś wykonana przez resztę, nie opłaciłaby nawet ich sześciomiesięcznego utrzymania.

We wszystkich koloniach rezultaty były prawie takie same, z wyjątkiem Nowej Zelandji, gdzie większość przyniosła pożądane rezultaty, a przyczyną tego główną jest, że przeważającą narodowością wysp jest szkocka, a szkot z natury jest pracowitszy, zapobiegliwszy i oszczędniejszy od przeciętnego Anglika. Jednak i tam inne narodowości przodują. Najlepiej uprawne farmy, najzamożniejsze kolonie jakie spotykałem należą do cudzoziemców jak: Niemców, Czechów, Belgijczyków, Węgrów, Polaków, Słowaków i t. d. i to samo we wszystkich koloniach.

W South Australii najlepsza pszenica pochodzi z pod pługa kierowanego polską ręką w okolicy Sewen Hills. Fakty te, stawiający w tak wyraźnym świetle niezdatność anglo-saksońskiej rasy do zdobywania bogactw ziemi rolnictwem — w obec istniejącej obecnie emigracji naszej winny mieć dla nas więcej niż przelotne znaczenie.

Siły żywotne, olbrzymia energia, niezmierna chęć do pracy a nade wszystko zamiłowanie do roli i chęć zdobycia sobie niezależnego bytu tak silnie się odbijające w naszym ludzie, w walce o byt z anglo-saksońską rasą stawia go bezwarunkowo na pierwszorzędnym stanowisku,

Podczas gdy np. ludność tutejsza z pomocą materialną i moralną, trwająca przez cały rok pierwszy, nie jest w stanie bytu sobie zapewnić — lud nasz opuszcza kraj bez pieniędzy, przybywa do amerykańskich puszczy i o chlebie i wodzie, bez pomocy, bez języka, najdziksze puszcze zamienia w tym samym przeciągu prawie czasu na uprawne farmy, w wielu razach nie posiadając nawet elementarnej wiedzy i kierując się tylko swym narodowym instynktem zdobywa sobie byt i fortunę, zamieniając się równocześnie na oświeconą jernostkę, w zadziwiająco krótkim czasie.

W północnej i południowej Ameryce, w Australii i na wyspach Nowej Zelandji wszędzie nasz lud, w mniejszym lub większym stosunku odznacza się lepszym bytem od miejscowej ludności. Czyż to nie jest niezbitym dowodem wyższości nad tą niesłusznie stawianą anglo-saksońską rasą?

Wyższość ta jest dostateczną rękojmią, że skoro tylko Polonia Amerykańska zechce śłać przybywającą naszą emigrację do jednego stanu — stan ten w stosunkowo krótkim czasie stać się może magazynem całej Unii stwarzając równocześnie czysto polski kraj z silną politycznie i bogatą ludnością.

Tuż ludność miejscowa zdaje się widzieć tę wyższość cudzoziemców. Pojmując jak trudna jest z nimi konkurencyja w pracy rolnej obawiają się ich i starają się od posiadania ziemi zupełnie usunąć. W czasie gdy »Land-Bill« o którym na początku wspominałem był pod dyskusyę w parlamencie twórca jego, za jeden z pierwszych warunków postawił, aby cudzoziemcy nie mieli prawa otrzymywania ziemi, a warunek ten tak silnie miał poparcie członków, że po długich debatach większością zaledwie paru głosów upadł.

Członkowie dając swe głosy za tym zacofanym warunkiem byli najzupełniej świadomi, iż przejście jego cofnie rozwój i postęp całej kolonii na dziesiątki lat, ale głosząc za nim schlebiali oni opinii większości swych wyborców, zapewniając sobie tem samym ich głosy na przyszłość.

Jak zaś dalece twierdzenie to jest uzasadnionem wskazuje fakt, że równocześnie co raz częściej dają się słyszeć domagania się pewnych sfer rządowych wznowienia emigracji i zachęcenia jej za pomocą znizowanych biletów okrętowych, bezpłatnych biletów kolejowych w głąb kraju i t. p. zachęt, jakie już poprzednio emigrantom rząd zwykle dawał. Powoli zaczynając przychodzić do tego przekonania, że tylko wielki wpływ emigracji, może zaludnić dzisiejsze puszcze, rozwinąć przemysł i handel oraz podźwignąć narodowe bogactwo z tej ciągłej nędzy.

Tacy sami przyjaciele narodu w Nowej Zelandii mają zamiar posunąć się jeszcze dalej. Do liczby cudzoziemców jednak mają zaliczyć przybyszów z sąsiednich kolonii, co poszczególnym ich rządem nadzwyczaj się nie podoba.

W gorliwości i samolubstwie swem dochodzą do śmieszności. Ciągłe nowe bile i propozycje, mające na celu utrudnienie im emigracji, oprócz wciągnięcia rządu kolonialnego w bardzo dyplomatyczne komplikacje z Anglą jeżeli dojdą do skutku, zrujnują kraj na wiele lat.

Nowy bil mający powstrzymać napływ emigracji, do Nowej Zelandii — na niektóre bardzo ciekawe punkta.

Podług oceny tych domorosłych prawodawców n. p. pod rubrykę »biednych emigrantów« (Paupers) podciągani są wszyscy przybysze nie mogący okazać £ 20 gotówki jeżeli kawaler, £ 30 zaś jeżeli żonaty z dodatkiem £ 10 za każde dziecko i żonę.

Za zupełnie wykluczonego emigranta uważać się ma każdy za kontraktem przybywający, cierpiący pomieszenie zmysłów, kaleka, biedak nie posiadający żadnej gotówki, nałogowy pijak, jak również każdy, który z przyczyn jakichkolwiek może się stać ciężarem dla ogółu.

Humorystyczną stroną powyższego jest to, że np. gubernator, który jest zwykle przysyłany z Anglii do kolonii na objęcie urzędu opłacanego przez kolonie — a zatem będący rzeczywistym ciężarem ogółu — jako niepożądany przybysz, w myśl powyższego paragrafu zostałyby zwróconym z kąd przybył. Tak samo zapowiedziana wizyta księcia Yorku z żoną, również na koszt ogółu odbyta — nie mogłaby dojść do skutku.

Podług definicji tych nowoczesnych Solonów, wyraz »kaleka« oznacza każdego nie mogącego pracować na swe utrzymanie. Wyklucza się więc zupełnie tysiące prawie karacyzów przybywających corocznie do gorących źródeł i pozostawiających setki tysięcy szterlingów w kolonii. Kapitanowie okrętów mają być osobiście odpowiedzialnymi za swoich pasażerów i jeżeli jakikolwiek przybysz po 12 miesiącach pobytu zgłosi się do rządu lub municypalności o pracę lub zapomogę, kapitan który go przywiózł musi na swój koszt odwieść go do miejsca z kąd przybył.

Czyż można choć na chwilę wątpić, że bil podobny wszedłszy w życie nie doprowadziłby kolonii, która dziś już pierwszorządne stanowisko wśród reszty Australii tak pod względem finansowym jak i postępowym zajmuje, do upadku zupełnego, tamując jej rozwój i życie.

Trudno nawet uwierzyć, ażeby obok tak ściśle postępowym technicznych praw jakimi się Nowa Zelandya cieszy tak ciasne pojęcia i zaściankowa polityka miała tyle jeszcze siły i życia, ażeby zrodzić podobny konglomerat nielogiczności i zacofania.

Niedawno otrzymałem numer jednego z pism warszawskich, w którym ze zdumieniem odnalazłem artykuł p. t. „*Miny złota*“ opisujący w nadzwyczaj jaskrawy sposób kopalnię złota w Western Australii. Czytając te przesadne, absolutnie nie z rzeczywistym stanem rzeczy nie

mające do czynienia wiadomości mimowoli nabrałem podejrzania, że autor jego albo nie miał najmniejszego pojęcia o Western Australii, a szczególnie o Coolgardie i okolicy, albo, że ma jakiś interes w tem, aby kilka zapalonych głów z bruku warszawskiego tymi wysoce nieprawdopodobnymi opisami do Western Australii wyciągnąć. — Podsyłanie i tak już wybujałej fantazyi wielu z naszej młodzieży po to, aby ich kusić do wyjazdu »po złote runo« do Australii na to tylko, aby zaznali zawodu, głodu, skwaru słonecznego i pragnienia, z którego wielu ginie, jest zbyt karygodnem; wolę zatem przypuszczać, że autor otrzymał owe wiadomości w sposób wcale nie urzędowy — przy butelce n. p. — i w chwili słabości podał je do druku. Już ten fakt, iż autor zaznacza że Coolgardie znajduje się w »Wschodniej« Australii zamiast w *Zachodniej* (Western Australia) gdzie się rzeczywiście znajduje, stwierdza moje podejrzenia o nie bardzo wyraźnem źródle z kąd wiadomości te pochodzą.

Śmieszne jest czytać, osobiście znającemu stosunki panujące w kopalniach złota w różnych stronach Australii, o tem jak: Sześciu współników wyrzekło się wydobywania drogiego metalu — bo *dniem i nocą uzbrojeni od nóg do głów* musieli walczyć z chciwością swych rywali.

A dalej: »Wieść o cudownem bogactwie min »Londonderry« sprawiła wielkie wrażenie we wszystkich miastach australskich. Rozpoczęła się ogólna emigracja i miasta Melbourne, Sydney opustoszały, opuszczone przez poszukiwaczy złota, którzy udali się w okolice Coolgardie.

Niedawno, bo zaledwie kilka miesięcy temu powróciwszy z Melbourne do Sydney, mogę zapewnić tak autora jak i redakcyę pisma pomieszczającego ten ciekawy artykuł, że tak Melbourne jak i Sydney nie *opustoszały* zupełnie, gdyż tych kilka set jadących do Coolgardie na kilkaset tysięcy ludności różnicy wielkiej nie zrobiło. Tem bardziej, że po kilku tygodniach pobytu w tem Eldorado również szybko wracali.

Kopalnie złota w ogóle w Australii a szczególnie w Western Australii zwykle nabierają wartości w stosunku prostym do odległości. Wziąwszy za tem ten fakt na uwagę, łatwiej już zrozumieć można dla czego w Europie przedstawiają się one lepiej aniżeli na miejscu.

Nie ma wątpliwości, że złoto znajdowali i znajdują; ale nigdy ani w setnej części tyle, ile pisma donoszą. Prasa tutejsza jest unikatem w swoim rodzaju. Schlebiająca posiadającym władzę i trzymając się z zasady kapitalistów, jest zdolna do umieszczania natwęższej błagi, wyzysku i fałszu. Tak angielscy jak i australscy kapitaliści zakupują olbrzymie obszary ziemi w Western Australii na spekulacyę a ponieważ zyski ich zwiększają się z napływem ludności, która zawsze częściej złotem jak czem innem da się ściągnąć. Fakt zatem znalezienia złota w kilku miejscowościach podnoszą do niesłychanej potęgi rzucając go publiczności za pośrednictwem usługanej prasy jako ponętę do przybywania. Jest to więc »land boom« aniżeli rzeczywista gorączka złota.

Oszustwa i szwindle idące zwykle w ślad za odkryciem złota są skutkiem tworzenia się tak wielu kompanii, z wielkimi kapitałami, kompanii które po kilkumiesięcznym życiu znikają zupełnie. Uncya złota znaleziona dzisiaj, podawana od jednego pisma do drugiego w przeciągu dni kilku wzrasta do 10-ciu, 20-stu lub 50-ciu uncyi! powodując nowy ruch czyli napływ kopaczów złota.

Nie dawno ludność oburzona tą błagą pism miejscowych narażającą ich na ciągłe zawody, schwytałszy jednego z reporterów chciała go zlynczować i dzięki tylko interwencyi policji profesjonalny ten blagier uszedł stryczka.

W ostatnich 14 miesiącach nie mniej jak 75 kompanii na wydobywanie złota utworzonych zostało, z których tylko 64 reprezentowały przeszło 8 milionów funtów szterlingów kapitału w teorii. W praktyce okazuje się, iż większość nie miała nigdy najmniejszej szansy opłacenia choćby najlichszej dywidendy, połowa reszty nie płaci, będąc przecenioną — inne zaś były bezcelnym oszustwem od początku i natychmiast po wpłaceniu kapitału, bankrutwem egzystencję swą zakończyły.

Owa sławna »Londonderry« w opisie której autor warszawskiego artykułu tak wielką fantazję rozwinął — jakkolwiek posiadająca znaczne bogactwo, będąc szalenie przecenioną schodzi do znaczenia zwyczajnego humbug'u.

Pisma zwykle wspominają tych, co znajdują cokolwiek czyli jednostki, pomijając zupełnym milczeniem tysiące tych, którzy potracili wszystko co mieli, którzy pracowali o głódzie i pragnieniu po to, aby nie znalazłszy do domu wrócili.

W ostatnim roku Western Australia dzięki tym przesadnym wieściom rozgłaszanym przez przedajną prasę zyskała blisko 30.000 emigrantów z różnych części świata. Wziąwszy na uwagę, że do każdej kopalni złota jest daleko łatwiej przyjechać niż wyjechać, można za pewnik przyjąć, że $\frac{2}{3}$ przybyszów po zupełnym zrujnowaniu się nie mogąc dostatecznej sumy pieniędzy ani kopaniem ani pracą zarobić na wyjazd — jest zmuszonych pozostać na miejscu i żyć jak okoliczności pozwolą.

Obecnie w mieście Perth stopy maszynerni wartujących setki tysięcy szterlingów leży oczekujących na znalezienie kopalni dla kampanii już uformowanych w Londynie i światu ogłoszonych, których akcyonariusze wpłacają gotówkę w przekonaniu, że tylko czasu i cierpliwości nieco trzeba a stopy złota otrzymają w zapłacie.

Nie ma tygodnia aby podobne kampanie nie kończyły życia napełniając kieszenie szybko znikających promotorów.

Były czasy i zupełnie niedawne kiedy w Coolgardie płacono robotników po £ 5 na tydzień. Sądząc z daleka cyfra ta przedstawia się wcale nie źle, inaczej jednak z bliska.

Jeżeli w kopalni złota jest płaca £ 5 na tydzień to trzeba być pewnym, że po opłaceniu życia i wody, której cena idzie w górę lub na dół jak papiery na giełdzie, względnie do napływu ludności, bogactwa źródła lub komunikacji, nie wiele mu z tych £ 5 zostanie.

Jako ilustracja warunków życia, ceny niektórych najważniejszych produktów podaję:

Garniec wody do picia		5 szylingów
50 funtowy worek mąki	£ 6 0	»
2 funtowa puszka kons. mięsa	— 3	»
1 funt ryżu	— 1	»
1 funt soli	— 1	»
1 funt najgorszej herbaty	— 8	»

i t. d. i t. d.

Przy takich cenach suma £ 5 na tydzień jest bardzo nie wielką, pominawszy już ten fakt, że panowanie takiej płacy jest bardzo krótkie, zaledwie parę tygodni, po których zwykle zupełny brak pracy następuje.

Dziś pomimo blagi prasowej, rzeczywisty stan kopalni Western Australii jest znany i wszelkie nowe wiadomości głoszące nowe bogate kopanie i nęcące ludność do przybywania są bardzo obojętne przyjmowane, we wszystkich koloniach.

Tych parę uwag podaję jako krótką odpowiedź na artykuł na początku wspomniany spodziewając się, że może jeszcze nie będzie zapóźno dla tych, którzy po przeczytaniu warszawskich wiadomości zapaleni nadzieją łatwego zboga-

cenia się nabrali chęci do popłynięcia na drugą półkulę dać im przyjacielską radę, streszczoną w tem krótkim lecz energicznym angielskim: Don't.

Pomimo szczerych chęci o Polakach nie wiele mogę donieść. Od czasu do czasu wśród listy pasażerów okrętów przybywających z Europy lub Ameryki da się spotkać polskie nazwisko — osoby jednak nigdy nie widać. Wpadają do Sydney lub Melbourne jak kamień w studnię, w większości przepadając dla narodowości zupełnie.

W ostatnich jednak czasach jedno nazwisko polskie wcale niepoehlebłą wzmiankę w pismach tutejszych znalazło. W miejscowości Rous nad rzeką Richmond jest cukrownia, która kiedyś więcej zatrudniała Polaków aniżeli jakkolwiek inna fabryka w Australii.

Ośm lat cukrownia ta była powiększoną pod kierownictwem niejakiego Sulimy, który przywoząc maszyneryę z Europy, przywiózł zarazem kilku młodych ludzi jako mechaników, cukrowarów i t. p. Z tych wszystkich utrzymał się do niedawna jeszcze jeden tylko A. Bolewski, zajmując ostatecznie stanowisko zarządcy fabryki. Kilka miesięcy temu pokłócił się z jednym z oficjalistów i pod wpływem trunku wpadł w nocy do jego mieszkania z rewolwerem i ranął go silnie. Dzięki tylko małemu kalibrowi broni, raniony wyleczony został, Bolewski zaś został skazany na 5 lat ciężkich robót.

A. Lewandowski.

Emigracya i kolonizacya.

Pierwsze posiedzenie ankiety emigracyjnej zwołanej przez posłów ze stronnictwa ludowego odbyło się dnia 24. bm. w małej sali ratuszowej. W posiedzeniu tem oprócz prawie wszystkich posłów ze stronnictwa ludowego, posła dra Okuniewskiego, dra Oleskowa i innych brali udział prawie wszyscy członkowie Wydziału Towarzystwa handlowo-geograficznego, zaproszeni jako eksperci. Załatwiono tylko jeden punkt programu, jego część informacyjną tj. omówiono warunki kolonizacji w Paranie, Kanadzie, i Minesocie. Przekonywający wywody dra Siemiradzkiego, poparte ustępami z listów emigrantów już osiadłych w Paranie i gorącą polemiką, odnośnie do przyszłości Parany i sąsiednich stanów jako krajów rolniczych (za nią przemawiali pp Terenkoczy, Popławski, Biedroń, Dąbrowski przeciw drowi Oleskowi) doprowadziły do prawie jednogłośnie uchwalonej rezulucji: Zgromadzenie, przyjmując do wiadomości sprawozdania pp. d. Siemiradzkiego, dr. Oleskowa i dr. Lewakowskiego o stosunkach kolonizacji w różnych krajach Ameryki, wyraża przekonanie, że pożądanem jest, aby emigracya z kraju naszego odbywała się o ile możliwości w jednym kierunku, aby się nie rozpraszała, owszem, aby tworzyła zwarte kolonie, w którychby wspólność pochodzenia, narodowości i wiary łagodziła im niedolę wychodźstwa i że przede wszystkim trzeba liczyć się z tem, że takie centrum istnieje w Paranie i jak długo nie będzie korzystniejszego miejsca i wobec tego, że osiedlenie się w krajach północnej Ameryki, wymaga większego zasobu pieniężnego, którego nie posiada ludność emigrująca, nie można stawiać zapory osiedleniu się emigrantów w tym kraju, względnie w Rio Grande do Sul i St. Catharina. Zakończono rozesłaniem referatów odnośnie do dalszych punktów programu ankiety.

Od Dra Kłobukowskiego otrzymaliśmy wiadomość, iż dnia 22 grudnia wyjechał z Parany w dalszą podróż do Stanu St. Catharina i Rio Grande do Sul. Po

zwiedzeniu tych stanów zamierza Dr. Kłobukowski udać się do Buenos Aires i z tamąd statkiem pod górę rzeki La Plata dotrzeć do ujścia rzeki Iguassu i zbadać dokładnie, mało znane zachodnie strony stanu Parany.

Milę kwadratową ziemi zakupił niedawno w Paranie w okolicy miasteczka Iguassu jeden z włościan polskich, świeżo przybyłych z Galicji.

Wstrzymanie bezpłatnego przewozu do Brazylii. Wedle najświeższej wiadomości dotąd nie został wcale cofnięty zakaz bezpłatnego przewozu emigrantów z Galicji.

Wychodząca w Kurytybie „Polonia“ z 14 grudnia 1895 roku donosi, że 490 emigrantów polskich jest w drodze z Rio Janeiro i wkrótce przybędą do Parany.

Kolonia polska St. Mateusz nad Iguassa została uchwałą kongresu podniesioną do rzędu miast.

Kolonizacya Paragnaju. Jak nam donoszą, zamierza rząd rzeczypospolitej Paragwaj graniczącej z Paraną, rozpocząć kolonizacyę rolniczą swych terytoriów i sprwadzać na kosztą rządowe wychodzców. — W sprawie tej mają się już nawet toczyć rokowania rządu paragwajskiego z włoskimi kompaniami przewozowymi.

Kolonizacya polska nad Oceanem Spokojnym. Płan kolonizacyi drugiego stopnia mający na celu osiedlenie pewnej części Polaków zamieszkałych w północnej Ameryce, w Stanie, Waszyngton przybiera coraz realniejsze kształty. W Buffalo wskutek inicjatywy p. Wrzecińskiego gorliwego zwolennika idei skupienia Polaków w Ameryce, założone zostało już Towarzystwo akcyjne kolonizacyi Waszyngtonu. Sprawa ta zajęła żywo społeczeństwo polsko-amerykańskie.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Pocztowe Giełdy pracy. Poseł Sredniawski wniósł w sejmie galicyjskim wniosek mający na celu zaprowadzenie w Galicji Giełd pracy na wzór istniejących we Wielkiem Ks. Luxemburskiem. Sprawę pocztowych giełd pracy omawialiśmy obszernie roku zeszłego, staraniem zaś Tow. Handlowo-geograficznego wyszła nawet obszerna broszura w tym przedmiocie. Wniosek posła Sredniawskiego odstąpiony został Wydziałowi krajowemu do zbadania. Mamy nadzieję że tem odstąpieniem sprawa pocztowych giełd pracy nie została pogrzebaną i że sprawa ta na przyszłej sesji sejmowej przybierze realniejsze kształty.

Kółka rolnicze w Brazylii. W ważniejszych Koloniach polskich w Paranie poczęto zawiązywać kółka rolnicze na wzór naszych. Organizacya kółek rolniczych przyniesie ludności polskiej znaczne korzyści.

Eksport do Brazylii. W zeszłym roku wywieziono z Finlandyi do Rio Janeiro, 200.000 wielkich paczek (po 10) zapatek szwedeckich. Obecnie wysyła się z Finlandyi drugi transport tego towaru. Czy nie możnaby zrobić próbę z naszymi zapatekami?

W Nantikeoke. Pensylwania. Polak W. Flach zbudował wielki browar wyrabiający dziennie 200 beczek piwa. Urządzenie browaru kosztowało 100.000 dolarów.

Notatki bibliograficzne.

Wielki Atlas geograficzny ze skorowidzem nazw opracowany wedle najnowszych źródeł pod redakcyą Wacława Nałkowskiego i Andrzeja Świętochowskiego. Nakład Redakcyi »Wędrowca«. Nowy ten atlas jest znakomitym początkiem kartografu polskiej. Pojawia się w samą porę, kiedy społeczeństwo polskie pragnie we wszystkich kierunkach dla potrzeb swych cywilizacyjnych samodzielnie podjąć pracę. Atlas jest pracą zakrejoną na wielką skalę. Dotychczas wydano 8 zeszytów. Zeszyt 1 szy obejmuje Francję, Kraje Nilowe, 2-gi Hiszpanię i Portugalię, 3-ci Francję wschodnią i Włochy. Autorowie uwzględniają na pierwszym planie stosunki topograficzne i polityczne.

Dr. Karol Kärger. Brasilianische Wirtschafts-bilder. Erlebnisse und Forschungen. Zweite unveränderte Auflage. Berlin 1892. Verlag von Gorgome & Comp. Autor pręczył dwa lata w niemieckiej kolonii Dona Franzisca w brazylijskiej Dolinie Itapocu (stan St. Catharina) pracując jak zwykły osadnik, aby poznać dokładnie życie i warunki bytu kolonistów. Mimo bezsprzecznie ciekawych szczegółów i barwnego przedstawienia rzeczy Dr. Kärger traktuje stosunki kolonialne w St. Catharinie ze skrajnym pesymizmem podającym w wątpliwość przedmiotowość autora. Szczególnie występuje przeciw niedbalstwu i ignorancyi założycieli niemieckich kolonii (Towarzystwa hamburskiego) i dyrekcji tak całej akcyi jak i poszczególnych osad. Mimo to stwierdza i on znakomite naturalne warunki rozwoju ekonomicznego w wysoko położonem wnętrzu stanów: Santa Catharina, Parana i San Paulo. Jest szczególnym zwolennikiem stanu San Paulo wbrew innym badaniom i twierdzi, że stan ten rozwija się ekonomicznie w sposób o wiele zdrowszy i szybszy niż n. p. Parana. Bez porównania większą wartość, niż te często jednostronne poglądy ogólno-ekonomiczne mają dokładne i zajmujące obrazy klimatologii, świata roślinnego i zwierzęcego, rolniczej techniki i badania geologiczne zwłaszcza wyżyny parańskiej.

Nauka Buchalteryi teoretyczna i praktyczna dla samej nauki i wykładu i t. d. L. E. Veltzé, właściciel i kierownik prywatne szkoły handlowej we Lwowie. Lwów 1895. Książka ta, jedyna polska w swoim rodzaju, (choć podręczników buchalteryi podwójnej mamy więcej) odznacza się przedewszystkiem znakomitą częścią wstępną, mającą na celu obznajomienie czytelnika i ucznia z głównymi pojęciami i terminami techniki handlowej. Pierwszy tom zawiera buchalteryę elementarną tj. anatomiczne przedstawienie ksiąg i warunków w zastosowaniu do rozmaitych rodzajów przedsiębiorstw, jak handlowego, bankowego, rolniczego, fabrycznego, rzemieślniczego i rękodzielniczego — drugi tom, mający zawierać buchalteryę zastosowaną tj. obraz wszystkich metod (z nową trzykontową) w całości, jeszcze nie wyszedł. Szczegółowość w przeprowadzeniu wraz z dobrym rozkładem materiału i ilustrowaniem go za pomocą przykładów sprawiają, że jest to znakomity podręcznik dla każdego uczącego się tego przedmiotu prywatnie czy w szkołach — zastosowanie zaś go do wszystkich działów gospodarstwa czyni go pożytecznym doradcą zarówno fachowego buchaltera, jak i każdego inteligentnego przedsiębiorcy. Praca ta, mimo usterek, jakie się w niej znajdują, zasługuje na gorące uznanie i poparcie, wobec czego polecamy ją naszym czytelnikom a szczególnie członkom Towarzystwa Handlowo-geograficznego, mogącym nabywać ją w drodze prenumeraty (przed wyjściem drugiego tomu) za pośrednictwem Towarzystwa po cenie o 20% niższej tj. za 4 zł. 80 ct.

Informations

The Polish Alps. Zakopane, a climatological health resort in the Tatra Mountains.

The Carpathian range, surrounding the Hungarian plains in the form of a semi circle, distinguishes itself by a character of general uniformity, with an elevation of from 600 — 1000 metres, with immense forests and great mineral riches. At their northernmost point the Carpathian form a group, which separated from the principal chain by deep valleys, is quite original and quite alpine in character.

This group, the Tatra, at its greatest elevation, attains the height of 2650 metres. It is not the highest in the Carpathian, and in this respect it can rival with the Alps, nor even with the Pyrenees.

But it surpasses them in its wild and majestic configuration, in its entirely original vegetation, in the beauty of its scenery, in the picturesqueness and danger of its excursions, in its waters forming groups of lakes, torrents and water-falls — in general, by an accumulation of those splendours of an alpine nature, in what is comparatively, a very small space. So approach the other alpine ranges of Europe, one must go through whole countries which form their slopes, their base, or one feels suffocated by their colossal heights extending in all directions whilst, on the contrary, the Tatra is an isolated giant, rising rapidly towards the heavens and dominating mountain and plain.

The Tatra was ignored a very long time. The first to appreciate this group of isolated granite were learned geologists in scientific researches and ethnographers who studied its inhabitants, the «Górale» (mountaineers), a race of men replete with physical strength, intelligence and energy. A little more than twenty years ago, several people from Warsaw, tired of the beauties of foreign mountains, accessible to all and tainted with civilisation, went to seek the picturesque and nature, in her primitive condition, in the Tatra. What they found there surpassed their expectations; they fell in love with the scenery and the people and they drew streams of tourists there from all parts of Poland. Alpinism has found, there, its analogy in the »taternictwo«; besides tourists, a number of Polish families go to spend the whole summer in Zakopane, the centre of this new life, and return to their occupations restored to good health simply by the air, which expands the lungs and purifies the blood. Forty years ago, Zakopane was a village where intrepid brigands lived, and where bears prowled about in winter. Fifteen years ago, Tissot, also a lover of the Tatra, compared the Swiss Alps with a crystallised pear and Zakopane with a pear just freshly gathered. To day everything is changed; Zakopane is a climatic resort of the first order; as many as 10 000 strangers spend the sum-

mer there, and during the winter there is also quite a colony. The winter is magnificent. After the fall of the great masses of snow in November, there are four months of splendid weather with an equable temperature of from 4 — 5 degrees below Zero R. during the night and from 1 — 2 during the day. Many Polish families, having amongst them members with weak chests, build themselves houses there, where they spend summer and winter, until at the end of a few years the invalids find their health quite restored, and the healthy are remarkably strengthened. In spite of the comforts necessarily connected with the arrangements of a health resort, Zakopane has preserved its original type and furnishes an inexhaustible source of healthy pleasures, natural to those who, tired of the stereotyped and too civilised state of the Alpine districts, seek nature in her original state and but little altered by the hand of man.

The government, both central and provincial, is very interested in the development of this health resort and it is much aided by the Tatra Club, »Towarzystwo Tatrzańskie«. This Club has rendered the interior more accessible by putting up iron chains etc. in dangerous places, and by making footpaths and houses of shelter. It has organised the institution of guides, it protects the studies of the Tatra, & it propagates the knowledge of these mountains in various publications. In two years a branch line will connect Zakopane with the main transverse railway, and bring it still more in connection with the civilised world. The inhabitants of Zakopane and its environs have all the qualities of mountaineers in general. They are like their mountains, strong, proud and resolute. They have preserved their characteristic type in their language, costume and manners, architecture and ornamentation, at the same time adopting the progress of civilisation. The government and the country have given an impulse to their skill and aesthetic taste, in forwarding the development of wood-carving and lace making by establishing two professional schools. Thanks to the efforts of some important artistes (especially Messrs Chalubiński and Witkiewicz) the old, original style of wood-carving and architecture, which was being lost under the cosmopolitan influence of the Swiss style, has been re-established. These two branches of industry, especially the wood-carving, which could be turned to account as an export with much success, form, together with the wealth of the tourists & invalids a large and practically the only source of providing comforts for these sober and industrious people. The alpine pastures allow them to raise sheep and the stony fields cultivated by superhuman efforts, furnish them with oats for their horses. These animals are like their masters; they climb the mountains with patience and great agility, and with a step more sure than that of man; thanks to these qualities ladies and children are enabled also to make the

bigger excursions. Truly one cannot do otherwise than recommend to the lovers of nature this charming district, this incomparable air, these pure and gushing waters, these giants of granite, so wild and so majestic. At the end of twenty years Zakopane, as a health resort, and its inhabitants will lose much of their original character and their gain will be cosmopolitan comforts for civilisation has also its pitiless rights. The Tatra will also, perhaps, become more accessible, but it will not change; it will remain always beautiful and majestic, a source of physical and moral health for the inhabitants of the plains, a guardian of nature in her primitive virginity.

Bertha Th. Bird.

Sprawy Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego

Kilkunastu ludzi inteligentnych oświadczyło nam w ostatnich czasach chęć i gotowość wyjazdu na osiedlenie się lub dla zarobku do kolonii polskich w Brazylii. Wobec braku inteligencji polskiej w tych koloniach, tak zgubnego, dla ich rozwoju narodowościowego i ekonomicznego, cośmy a za nami samo społeczeństwo przez prasę tylekrotnie podnosiło, tudzież wobec korzystnych, choć w początkach czasem ciężkich, warunków zarobkowych tamże zwłaszcza dla lekarzy, aptekarzy, techników prawie wszystkich gałęzi, przedsiębiorców przemysłowych i handlowych, buchalterów i nauczycieli — cieszy nas ten objaw poczucia obowiązków narodowych i zmysłu przedsiębiorczości w naszej inteligencji. Wiele jednak na tem zależy, by te dobre chęci i usiłowania wskutek rozpróśnienia nie poszły na marne, by wzajemną pomocą ułatwili sobie trudy podróży i zdobycie stanowisk i źródeł dochodu na miejscu. Dla tego uważamy za konieczne, by wyjeżdżający »inteligentnicy« zorganizowali się w wyprawę, coby im również ułatwiło uzyskanie bezpłatnych lub zniżonych cen przewozu morzem. Wyjazd nastąpi z końcem lutego lub z początkiem marca. Informacyi w tej sprawie jak w ogóle o stosunkach zarobkowych w Brazylii udziela Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie (ul. Mochnackiego 12. I. piętro, oficyny od 6—7. godziny wieczorem.)

Do Towarzystwa przystąpili następujący nowi członkowie:

Pp. Artur Zaremba' Cielecki poseł na Sejm krajowy; Jan Różański, fabrykant konserw jarzynowych w Bochni; Jan Flizikowski, kupiec w St. Mateuszu, (Parana); Aleksander Nadolny, właściciel tartaku w St. Mateuszu; Wojciech Troczyński, szewc w St. Mateuszu; Feliks Krzyżanowski, nauczyciel z St. Mateuszu. Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn, w Krakowie, Bolesław Baranowski junior i Wincenty Kirschner, urzędnicy Wydziału krajowego, we Lwowie, Piotr Musiał, adwokat, w Trawniku (Bośnia), Dr. Ernest Adam, literat, w Krakowie, Józef Leniecki, inżynier górniczy, w Schodnicy.

O g ł o s z e n i a.

Wydawnictwo »Wielkiego Atlasu Geograficznego« w Warszawie odstąpiło Towarzystwu handlowo-geograficznemu pewną ilość egzemplarzy po niższej cenie dla członków Towarzystwa. Atlas ten, pierwszy polski w tym rodzaju dorównuje rozmiarami, bogactwem kart i technicznym wyposażeniem największym atlasom zagranicznym. Liczba kart głównych będzie wynosiła około 70. Przy wielu kartach będą na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych mapy uzupełniające, jako to plany większych miast, pojedynczych prowincyi i t. d. Bardzo cennym uzupełnieniem będą dołączone tabele statystyczne obejmujące swymi datami ogół stosunków społecznych i ekonomicznych całego świata. W miarę zmiany dat będą wydawane nowe tabele. Równocześnie z atlasem wychodzi wielki szczegółowy skrowidz alfabetyczny wszystkich nazw, umieszczonych na mapach atlasu, który praktycznych swym układem umożliwi natychmiastowe wyszukanie żądanych miejscowości.

Atlas wychodzi zeszytami, których będzie około 25. Dotąd wyszło 7 zeszytów. Wobec ceny powszechnej, wynoszącej w przedpłacie zgłaszanej do 1 lutego 20 złr. w. a. za całość, a 1 złr. od zeszytu, a później 30 złr., udało się Towarzystwu uzyskać znaczny opust dla swych członków, gdyż będzie mogło dawać po 17 złr. 40 ct. w. a. od całego atlasu lub 85 ct. od zeszytu zgłaszającym się przed dniem 15. lutego z Europy a 1. kwietnia z innych części świata. Przedpłata na cały atlas w kwocie 17 złr. 40 ct. może być złożoną w dwu ratach (pierwsza płatna zaraz, druga przy otrzymaniu 10 zeszytu). Po wyżej oznaczonym terminie Towarzystwo dostarczy swym członkom cały atlas za 22 złr. w. a. a pojedyncze zeszyty po 1 złr. w. a.

Ponieważ nie wiemy jeszcze, jakie będą koszta przesyłki, upraszamy o przesłanie niewielkiej kwoty na ten cel z prenumeratą, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy posyłać atlas za pobraniem pocztowem, coby prenumeratom drożej wypadło. Pierwszych 7 zeszytów można każdej chwili wystać; są one do oglądnięcia w lokalu Towarzystwa handlowo-geograficznego przy ul. Mochnackiego (Garncarskiej) l. 12, oficyny I. piętro, od godz. 6—7 wieczorem, dokąd też należy przesyłać zgłoszenia i przedpłatę.

W brazylijskim stanie Parana

nad spławnymi rzekami w pobliżu kolonii polskich są do nabycia pod dogodnymi warunkami w całości dwa znaczne kompleksa ziemi lesistej, jeden w obszarze 5□ mil. braz., drugi 20□ mil. braz.

1 mila□ brazyl. = 36□ kilometrom.

w cenie hektar po 2 milrejsy (1 milrejs = wedle obecnego kursu 1 marce = 60 ct. w. a.)

Oba kompleksa obfitują w cenny produkt południowo-amerykański **herva mate.**

Bliszą wiadomość udziela **Polskie Towarz. handlowo-geograficzne** we Lwowie, ul. Mochnackiego l. 12.

TREŚĆ: Rola państwa wobec emigracyi. — Wiadomości z Australii. — Emigracya i kolonizacya. — Gospodarstwo, handel i przemysł. — Zapiski bibliograficzne. — Informations. — Sprawy polskiego Tow. handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.